

Komentarze na pielęgniarki.info.pl

Dam wam przykład. Mój mąż był sztygarem na kopalni, pracował w dorze. Był po technikum górniczym, czyli miał średnie wykształcenie. Często przychodzili do niego do pracy panowie po Politechnice Gliwickiej z wydziału górniczego, z tytułem magister inżynier. On ich uczył, wprowadzał do pracy, pokazywał. Chodzili razem ramię w ramię do przodka (oddział wydobywczy). Mój mąż zawsze zarabiał więcej od takiego chłopaka po studiach. Tamten miał mniej lat pracy, niższe zaszczytowanie i nikogo nie obchodziło, że jest po studiach. Tak czasami pracowali kilka lat. Jak chłopak awansował na kierownika oddziału lub nadsztygara, wtedy dostawał odpowiednio wyższą pensję. Tak więc nie plećcie bzdur, że wszędzie doceniają wyższe wykształcenie, tylko nie w pielęgniarstwie. Studia można mieć, ale jak się pracuje i robi to samo - wynagrodzenie jest takie samo. Jeśli awansujesz na koordynującą, pielęgniarzkę epidemiologiczną, naczelną - wiadomo, masz wyższą pensję. Zgadzą się co do ewentualnych dodatków za specjalizację. Ale wszystkie z magistrem przecież nie będą naczelnymi. Trzeba honor schować do kieszeni i zasuwać na oddziale albo starać się o awans. I to nie jest moja złośliwość, ale zdroworozsądkowe podejście.

Czytam i czytam, i oczom nie wierzę... Czy w tym kraju nastanie w końcu dzień, w którym doceni się pielęgniarstwo? To, co się obecnie proponuje - to podwyżki, których i tak połowa z nas na oczy nie zobaczy, a te, które zobaczy, to nawet ich nie odczują, bo za 4 lata wszystko podrożeje i płaca minimalna też pójdzie w górę. To jest żenujące. Ja jestem 30-letnią pielęgniarką, która obecnie pracuje i mieszka w Norwegii. Przeprowadziłam w Polsce 5 lat, uczyłam się, zdobywałam doświadczenia, robiłam kursy i wierzyłam, że będzie lepiej, ale - niestety - było tylko gorzej. Aby dostać pracę w zawodzie, musiałam wyjechać do dużego miasta, gdzie wynajem kawalerki kosztował całą miesięczną wypłatę. Wynajmowałam pokój z koleżanką, bo nie było mnie stać nawet na pojedynczy pokój, a ubrać się i wyżywić też trzeba. Zmieniałam pracę 3-krotnie w ciągu 5 lat i zamiast lepiej zarabiać, zarabiałam gorzej. Ostatnia praca była na bloku operacyjnym - zarabiałam 1700 zł na rękę. Przychodziłam do domu i ślezczałam nad książkami, chciałam mieć świadomość, że swoją pracę wykonuję jak najlepiej. Byłam przydzielona do operacji urologicznych, ale - jak zwykle - wszędzie brakowało pielęgniarek, więc „rzucano” mnie na wszystkie bloki operacyjne w szpitalu jako „zaphajdziurę”. Więc nie mogłam się skupić na jednej dziedzinie, ale musiałam znać niemal każdą. Obecnie

pracuję w Norwegii od 2,5 roku, widzę drastyczne różnice. Tutaj zawód pielęgniarstwa jest bardzo wysoko ceniony, to jeden z najlepiej opłacanych zawodów, a w dodatku cieszący się dużym szacunkiem. Jest wiele kierunków, które mają kształcić pomoce i asystentki pielęgniarzek. Pielęgniarka nimi zarządza i organizuje im pracę. Moje drogie Panie, jeśli same czegoś nie zrobicie, to nic się nie zmieni. W Norwegii wliczono, że za 10 lat będzie brakować 30 tysięcy pielęgniarek. Odbywają się tu strajki i wszystkie grupy zawodowe podpisały się pod strajkiem pielęgniarzek, aby wyrazić wsparcie dla naszej grupy zawodowej. Ludzie mają inną świadomość: wiedzą, że pielęgniarstwo jest potrzebne. Tutaj nie ma izb pielęgniarstwa, są związki zawodowe, które wywalczą każdą podwyżkę, a podwyżki są regularne i zależne od wykształcenia, ale też od doświadczenia. Tak też powinno być u nas. W Polsce mamy i związki zawodowe, i izby pielęgniarstwa. Zarówno jedno, jak i drugie pobierają comiesięczną daninę. Co te panie dla nas przez tyle lat wywalczyły? Puste obietnice, które nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Pracując w szpitalu, rozmawialiśmy na temat strajku. Młode były chętne pójść choćby dziś, starsze panie pielęgniarzki nie chciały brać w nim udziału, a oddziałowa powiedziała, że jeśli odejdziemy od pracy, to ona straci posadę. Więc jeśli z takim podejściem podchodzimy do tematu, to nie ma się co dziwić, że jest, jak jest. I nie ma



się co ludzi, że doczekamy lepszego traktowania pielęgniarzek, bo my taką postawą, zgadzając się na wszystko, nigdy niczego nie wywalczymy. A i jeszcze jedno chciałam dodać: jestem pielęgniarzką-magistrem i po licznych kursach kwalifikacyjnych, ale uważam, że podwyżki powinny być w większości uzależnione od lat pracy, czyli doświadczenia. Na studiach uczymy się głównie teorii, dopiero w pracy człowiek uczy się prawdziwego pielęgniarstwa. Oczywiście studia również powinny się wliczać do pensji, ale nie w takim stopniu jak doświadczenie. Nie można dawać młodej pielęgniarce, która zaczyna pracę po specjalizacji i studiach, więcej kasy niż ma jej koleżanka, która ją wprowadza do zawodu i ma 30 lat praktyki - to nieuczciwe. W Norwegii mamy pod-

wyżkę co 2 lata, licząc od 4 lat pracy do 10. Później jest ostatnia podwyżka i najwyższe wynagrodzenie osiąga się po 16 latach pracy. Do tego dochodzą podwyżki za specjalizację, tutaj tytuł magister jest razem ze specjalizacją, a nie - jak w Polsce - oddzielnie. Uważam, że jest to dużo lepsze rozwiązanie, bo kończąc „magistra” posiada się tytuł specjalisty w danej dziedzinie, a u nas na studiach magisterskich powtarza się wiedzę z licencjatu. Gdzie tu logika?

Wstydzę się przyznać, jaki wykonuję zawód, a słowo „pielęgniarka” z coraz większym trudem i zażenowaniem przechodzi mi przez gardło, bo pielęgniarstwo w Polsce to symbol kogoś gorszego, synonim biedaka i nieudacznika życiowego, skazanego na porażkę taniego służącego, niewolnika kopanego w d... i lekceważonego przez wszystkich, nieszanowanego i poniewieranego przez przełożonych woła roboczego.

Czytam i czytam te komentarze, i powoli zaczynam się zastanawiać, co ja tutaj właściwie robię. I pisząc „tutaj”, mam na myśli: „w Polsce jako pielęgniarzka”. Pracuję w tym zawodzie nieco ponad 5 lat, więc - biorąc pod uwagę obecny stan naszego zawodu - jestem młodą pielęgniarką. Kiedy zatrudniałam się do pierwszej pracy, to moja ówczesna mentorka, która mnie wprowadzała i która zawsze będzie moją osobistą bohaterką, mówiła mi, że trzeba szanować siebie i zespół, w którym się pracuje, bo jakby na to nie spojrzeć, to nasz zawód opiera się zarówno na pracy samodzielnej, jak i zespołowej. Nigdy, podkreślam raz jeszcze - nigdy - żadna z dziewczyn, z którymi pracowałam, nie dała mi odczuć, że jestem głupsza czy gorsza, bo tak krótko pracuję. Jak czegoś nie

wiedziałam, to pytałam, a z czasem role zaczęły się wymieniać, bo to przecież naturalne. Nie jesteśmy omnibusami, każda wie wiele, ale żadna wszystkiego. Na tytuły patrzyłam z przymrużeniem oka, bo nie zawsze one świadczą o człowieku, a już na pewno nie o jego kulturze. Potem zmieniłam pracę, bo zmieniłam miejsce zamieszkania. Okazało się, że trafiłam na fantastyczny zespół i związałam się z nimi jak z rodziną. Poza nielicznymi „kwiatkami” w moim życiu zawodowym naprawdę muszę stwierdzić, że było dobrze i osoby, które tu przedstawiane są jako „pazerne baby”, „wredne, stare piguły”, „wywyższające się magisterki” itp. - to raczej margines. Jednak teraz, kiedy patrzę na te komentarze... Czy aby nie zebrał się tu istny sabat czarownic? Tyle jadu, chamstwa i nie-

nawości nie widziałam już dawno. Czy ja się zgadzam z tą ustawą? To chyba jasne, że nie. Tylko co daje wylewanie na siebie pomyj? To pomyśl ministerstwa i do niego należałoby skierować te wszystkie negatywne emocje. A my mamy pracować ramię w ramię, a nie obrażać się wzajemnie, jak dzieci z



przedszkola. Wstyd, koleżanki, wstyd. I cieszę się, że w tym całym wariactwie znalazłam chociaż kilka komentarzy z głosem rozsądku, bo powoli zaczynam tracić wiarę w ten cały „zespół pielęgniarzki”. Pozdrawiam i - oby ta cała żółć was nie zalała, drogie koleżanki i koledzy.

Zmiany trzeba zacząć od samego dołu, od podstawowej komórki, którą jest oddział lub inna jednostka służby zdrowia. Kiedyś walczyłam, chciałam coś zmienić, nie się nie udało. Rozmawiałam z koleżankami z oddziału, starałam się je przekonać, że nie pielęgniarstwo jest od zakładania foliowego fartucha i rozdawania posiłków, nie pielęgniarstwo jest od biegania do dyżurki lekarzy po wpisanie zleceń do karty. Mówiłam: nie wyrażamy zgody na pracę w mniejszym składzie, szczególnie w sobotę, niedzielę, święta i na dyżurach nocnych, bo liczba i stan pacjentów się w tym czasie nie zmie-

nia. Wynik moich działań był oplatany. Oddziałowa przy wsparciu paru osób z grona pt. „uprzejmie donoszę” zaszczyły mnie kompletnie. Tak, jak myślałam, że jestem silną osobą, tak przekonałam się, że to nie jest prawda, szukałam pomocy u przełożonej pielęgniarce oraz w komórce antymobbingowej. Śmiechu warte! Uświadomiono mi, że po ponad 30 latach pracy w tym samym szpitalu, tak naprawdę jestem nikim, i jak coś mi nie pasuje, to drzwi szpitala są otwarte przez 24 godziny. Skorzystałam z tej opcji, wystąpiłam o PIN w innym kraju, dostałam go bez problemu. Od ponad roku pracuję poza Polską. Tęsknię, ale też powoli przyzwyczajam się, że jestem kimś, jestem cenna, jestem „aż pielęgniarzką”, a nie „tylko pielęgniarzką”. Jestem na tym portalu i obserwuję, co się dzieje. Jakie to przykre i przygnębiające, że kolejne rządy, izby pielęgniarstwa, nasze bezpośrednie przełożone i nierzadko nasze koleżanki mają nas po prostu „gdzieś”.

Ja kończę pielęgniarstwo, jeszcze jeden semestr mi zostało. Pracować będę na jakąś część etatu, tylko za to będę się uczyć języków obcych. Ja i rodzina sobie poradzimy, a reszta... cóż - niech się dyrekcja martwi. Moje ostatnie praktyki na pediatрії prowadziły panie na 2-3 lata przed emeryturą, młodych do pracy na oddziale brak. Dużo się nauczylam, ale za 1850 zł podstawy plus wyrównanie do najniższej nie pójdę pracować. Na każdym oddziale biorą namiary do mnie, potem dzwonią, czy już teraz nie przyszedłabym jako opiekunka, aby pomagać pielęgniarcom. W galerii handlowej zarobię więcej.

RENAULT
Passion for life

Wyrzedaż 2017
Oferta mistrzów

Zyskaj do 20 000 zł z oponami zimowymi oraz ubezpieczenie 2,9%*

Oficjalny partner

*Maksymalna kwota zysku 20 000 zł dotyczy Renault Espace i obejmuje rabat 17 000 oraz komplet opon zimowych o wartości 3000 zł dostępny od 1.12. Kwota zysku jest zróżnicowana w zależności od modelu. Oferta dotyczy pakietu ubezpieczenia 2,9% dostępnym w ramach Renault Finansowanie. Oferta dotyczy samochodów wyprodukowanych w 2017 roku. Sprzedaż dotyczy wyłącznie w programie Renault F&F (AC, OC, NN, ZU, Kuro, Poczta) do Renault KOLESA (AC, OC, NN, Asystentka) w cenie 2,9% wartości samochodu dostępnym w polsce w Renault Finansowanie dla wybranych modeli Renault. Oferta ubezpieczenia 2,9% skierowana jest do kierowców indywidualnych oraz małych i średnich przedsiębiorstw. Startujemy na 7.11.2017. Liczba samochodów w promocji ograniczona. Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Szczegóły w salonach. Zysk nie dotyczy Renault Kolese od 4.2 do 5.9/100 km, a emisja CO2 od 120 do 156 g/km. Dane są orientacyjne. Zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zarządca pakietu jest uzależniony od umiędzynarodowienia i gwarantowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych możliwości dla firmy. Kierownik Renault może skorzystać z 3 miesięcznej próbnego i składają 3% z emisji natychmiastową do oddziału i rezygnacji. Szczegółowe informacje dotyczące spełnienia warunków promocji dostępne w salonach i na stronie internetowej. Renault jest członkiem eIF. Renault.pl

AUTO SPEKTRUM Sp. z o.o.
Al. Powstańców Śląskich 24, 30-570 Kraków, Infolinia: 12 38 48 413, www.autospektrum.pl
Salony Renault Auto Spektrum: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Nowy Sącz

Tylko do końca grudnia br. specjalna oferta dla Pielęgniarek!
Dodatkowy rabat do 5000 zł za odkup starego samochodu - dot. samochodów nie starszych niż 8 lat. Szczegóły w salonach i w zakładce Promocje na www.autospektrum.pl.